Nr. 225. We Lwowie — Wtorek dnia 3. Października 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. października rozpoczęliśmy w f e j l e t o n i e druk powieści Maryi **Rodziewiczówny** pn. **„Jaskółczym szlakiem“** a zarazem na drugiej stronicy *Gaz. Nar.* pomieszczać będziemy powieść historyczną **„Krzysia Haraburdzianka“ Ludomira** i w pewnych odstępach czasu **„Listy polityczne“ Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.** Nadto w miarę miejsca na czwartej stronie *Gazety* drukować będziemy celniejsze utwory powieściowe autorów obcych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający b e z p o ś r e d n i o do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“

tygodnik humorystyczno-satyryczny,

po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł., półr. 2 zł., kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar.“ wraz z **„Szczutkiem“** kosztuje:

we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: **Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie.**

Od l. października wprowadziliśmy tę nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w a d m i n i s t r a c y i Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na b e z p ł a t n e w y p o ż y c z a n i e k s i ą ż e k w j ę z y k u p o l s k i m, f r a n c u s k i m i n i e m i e c k i m ze znanej czytelni H. A l t e n b e r g a (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Premeratorom zamiejscowym nie możemy tej wygody uczynić, ze względu na trudność i uciążliwość przesyłki — postaraliśmy się atoli dla nich o spory zapas książek, które po cenie tak niskiej, że niedosięgającej nawet $1/3$ części zwykłej ceny księgarskiej, możemy im odstąpić — a m anowicie następujące dzieła:

S e w e r „Na pobojowisku“, — K r a s z e w s k i „Nad przepaścią“, — M a s ł o w s k i „Dido“, — D a u d e t „Henryka“, — M i c h e l e t „Kościuszko“. — W o ł o w s k i „Polacy w rewolucyi paryskiej“, — Z a g ó r s k i (Chochlik) „Piosnki i żarty“. Dzieła te kosztują dla naszych prenumeratorów franco 4 zł. 50 ct.

Dzieła drugiej seryi: **B o l e s ł a w i t a** „Bezimienni“ 2 tomy, — **Tegoż** „Czarne perełki“, **B r o n i k o w s k i** „Olgierd i Olga“ 2 tomy, — **C h a m s k i** „Bez szczęścia“, — **Ł a p i ń s k i** „Powstańcy na morzu“, — **P o l** „Pieśni Janusza“, — **Z a g ó r s k i** „O zmierzchu i świcie“ — mogą nabyć nasi prenumeratorowie również za 4 zł. 50 ct.

Obie zaś serye razem (cena księgarska 20 zł.) odstępujemy prenumeratorom franco za 8 zł.

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego). Ci prenumeratorowie, którym dogodnie było odbierać Gazetę Narodową w dawnym lokalu administracyi Gaz. Nar. ulica Czarnieckiego l. 2 — mogą na żądanie odbierać Gazetę w handlu Jana Ważnego.

Gaz. Nar. wychodzi w **dwóch wydaniach.** Pierwsze opuszcza prasę drukarską o godz. 2. w południe i miejscowi prenumeratorowie mogą je odbierać natychmiast — nadto wysyłane jest to wydanie popołudniowe dla zamiejscowych prenumeratorów, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, t. j. przed godziną 6. wieczór — tak, że Szan. Czytelnicy dostają ją tegoż samego dnia po południu, a więc otrzymują najrychlej wszystkie wiadomości.

O godz. 7. wieczorem wychodzi w i e c z o r n e w y d a n i e *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Z powodu kandydatury poselskiej p. Henryka Rewakowicza.

Lwów d. 2. października.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Izby adwokatów liczne i poważne zgromadzenie wyborców, złożone z przedstawicieli rozmaitych warstw ludności, które jednomyślnie powzięta uchwałą postanowiło proklamować jako kandydata na posła do Rady państwa w miejsce dr. Franciszka Smolki, profesora uniwersytetu dr. L e o n a r d a P i ę t a k a.

Ci, którzy powzięli to postanowienie nie tają przed sobą trudności przeprowadzenia wyboru po swej myśli w tak dużem mieście już Lwów, gdy nazwisko ich kandydata dopiero na trzy dni przed terminem głosowania dostaje się do wiadomości ogółu wyborców, zwłaszcza, gdy także i osoba kandydata poza temi kołami, z któremi on w bezpośredniej pozostaje łączności w życiu publicznem, mniej jest znaną. Jeżeli bowiem więcej pozostaje czasu do zorganizowania koniecznego w takich razach aparatu agitacyjnego, to wówczas można należycie upowszechnić w całej masie wyborców znajomość powodów, zalecających wybór kandydata, i można skutecznie odparować wymierzone przeciwko niemu zamachy zwolenników kandydatury przeciwnej. Inna rzecz, gdy od terminu wyboru dzieli nas zaledwie trzy dni, a nazwisko kandydata nie jest tak dalece spopularyzowanem, ażeby samo jego ogłoszenie czyniły zrozumiałym ogółowi charakter i znaczenie jego kandydatury, bez potrzeby obszernych tłómaczeń i objaśnień. W przeciągu trzech dni trudno bowiem dać odpowiedź na kontrargumenta, rzucone przez agitacyę przeciwną.

Nie ma teraz na to czasu, ubolewać nad apatyą wyborców lwowskich, która wytworzyła tak dziwną i prawdę mówiąc, wcale niezaszczytną sytuacyę, w jakiej miasto nasze wobec opinii kraju i narodu całego znajduje się w tej chwili. Dociekanie przyczyn tego smutnego objawu odroczyć potrzeba na później. Teraz ostatni czas do działania: ostatni czas ku temu, ażeby nie dopuścić do mandatu poselskiego człowieka. który świadomie czy bezświadomie, z wolą swoją, czy poniewolnie jest przedstawicielem wszelakich skrajnych dążności społecznych. którego zwycięstwo byłoby [illegible] zdobycia większości w stolicy kraju przez agitacyę socyalistyczną!

Za tydzień zgromadza się Rada państwa, ażeby zaraz od pierwszego dnia obrad rozpocząć ostrą walkę zasadniczą pomiędzy stronnictwami Izby — walkę, która łatwo doprowadzić może do przesilenia stanowczego, i nagle zakończy sztuką hr. Taaffego całemi latami przewlekany obecny stan spokojnej niepewności. Otóż reprezentacya kraju takiego jak nasz, który zaledwie zaczął teraz oddychać swobodniej, zaledwie zabrał się do pokojowej pracy nad uporządkowaniem stosunków społecznych potarganych eksperymentami dawnych wrogich rządów, do pracy nad ekonomicznem odrodzeniem kraju, nad wydobyciem go z przysłowiowej nędzy, nie może lekkomyślnie rzucać się w wir austryackich walk partyjnych, i stawiać na kartę mozolną i długoletnią pracą, ciężkiemi ofiarami zdobytego wpływu politycznego. Ścisła solidarność Koła polskiego w Radzie państwa na zewnątrz jest w obecnym momencie bardziej potrzebną niż kiedykolwiek — i dlatego też stolica kraju powinna zamanifestować wyborem, do którego przez zbieg okoliczności właśnie w tej chwili została powołaną, iż pojmuje powagę sytuacyi, i wybrać kandydata, który daje gwarancyę, iż w żadnym razie nie da się uwieść podszeptom anarchii, lecz partyjne względy potrafi podporządkować wyższym interesom polityki narodowej.

Nie chcemy wcale podawać w wątpliwość dobrej wiary p. H. Rewakowicza, jedynego dotychczas kandydata na posła do Rady państwa różnorodnych stronnictw, które opanowały od lat kilku lwowską salę ratuszową. Lecz zaznaczyć musimy, iż około jego osoby grupują się ci niesumienni agitatorowie, którzy nasze nędzne warsztaty zamieniły w siedliska zawistnych walk czeladzi z majstrami w imię „socyalizmu“, agitatorów, którzy usiłują rozdmuchać w płomień zawiść społeczną, drzemiącą jeszcze z pańszczyźnianych czasów w głębi duszy ludu wiejskiego, anarchistów, którzy jawnie dążą do podkopania religii i wszystkich tych instytucyj, na których opiera się budowa ucywilizowanych społeczeństw i narodowości, rodziny, własności itd.

Pan Rewakowicz jako Rewakowicz — jak sam słusznie powiedział w swojej mowie kandydackiej nie wiele zrobić potrafi we Wiedniu. Ale zwycięztwo jego rozzuchwaliłoby grasujące we Lwowie i rozsypane po kraju zastępy ró[illegible] radykałów, w których ręku pan Rewakowicz jest narzędziem, którym on za parawan służy.

Agitatorowie p. Rewakowicza mają zadanie znakomicie ułatwione. gdyż mogą oni posługiwać się hasłami, podchlebiającemi wszelakim interesom klasowym: właścicielom realności może on obiecywać najdalej sięgające ulgi podatkowe, urzędnikom podwyższenie płac, rzemieślnikom dostawy dla armii, czeladzi Bóg wie jakie ulgi w pracy, a wysokie wynagrodzenie za robotę itd. Taki program trafia łatwo do przekonania mas — i nie obowiązuje on do niczego kandydata... Bo i któż będzie mógł pociągnąć go za to do odpowiedzialności, jeżeli on nie zdoła przywieźć z sobą z Wiednia na „Gwiazdkę“ tych wszystkich szczęśliwości zapowiadanych! A skoro nie przywiezie, będzie to tylko nową zaczypką fermentacyjną, nowym środkiem do szerzenia kwasów i niezadowolenia w społeczeństwie.

I n n e j e d n a k ż e z n a c z e n i e m a k a n d y d a t u r a dr. L e o n a r d a P i ę t a k a.

We Lwowie inny kandydat jak postępowiec i demokrata nie jest możliwym, ale i dr. Piętak jest demokratą i postępowcem. I gdy p. Rewakowicz w swojej mowie kandydackiej program polityczny lewicy sejmowej z r. 1891 uznał za zgodny z jego przekonaniami, to dr. Leonard P i ę t a k, gdy zasiadał w sejmie jako rektor uniwersytetu, należał także do klubu lewicy i w czynnościach jej brał udział nader gorliwy. Ale ta zachodzi różnica pomiędzy liberalizmem i postępowością obu tych kandydatów, że gdy pan Rewakowicz reprezentuje liberalizm kosmopolityczny, rozkładczy, demokracyę anarchistyczną, postęp, który burzy nie buduje — kandydatura dr. Piętaka jest wyrazem demokracyi narodowej, rozumnej, wytrawnej i dodatniej pracy orgnnicznej w duchu prawdziwego postępu cywilizacyjnego.

W sejmie, w Radzie miejskiej, w długoletniej pracy na katedrze profesorskiej i jako ceniony wysoko pisarz, postępował zawsze dr. Piętak w ten sposób, i ż n i k t n i e d o w i e d z i e m u a n i j e d n e g o k r o k u n i e z g o d n e g o z i d e ą p o s t ę p u i d e m o k r a c y i. I jeżeli teraz dla osłabienia szans jego kandydatury zwolennicy p. Rewakowicza okrzykną zapewne dr. Piętaka za kandydata „rządowego“ to manewr ten, zwykle dość skuteczny u nas, w tym wypadku nie powinienby przecież wywrzeć wpływu na rozważniejszych wyborców. Wobec kandydata socyalistów i anarchistów, trudno Lowiem wytrzymać konkurencyę w tym kierunku — i każdy, nawet tak nieposzlakowanej czystości przekonań demokrata jak dr. Piętak, musi wydawać się wstecznikiem, rządowcem itd. Tanie to argumenta, na które tylko bardzo płytkie umysły mogą dawać się łapać.

Powiedział pan Rewakowicz na ratuszu, że „tylko ludzie złego sumienia mogą się lękać jego kandydatury.“ Dobra opinia o sobie połowa szczęścia — i jak widzimy, pan Rewakowicz nie pożałował sobie tej dobrej opinii. Chętnie jednak przyznajemy się, iż lękamy się jego kandydatury, ale nie z innego powodu jak tylko dlatego, iż wybór jego poczytywalibyśmy za akt, dający nader smutne swiadectwo wytrawności większości wyborców lwowskich.

W tej też myśli najgoręciej zalecamy kandydaturę dra L e o n a r d a P i ę t a k a.

Podwyższenie płac urzędników.

Lwów d. 2. października.

Rozdzielenie „miliona“, przeznaczonego na zapomogi dla urzędników dokonane jeszcze nie zostało, lecz jako pochę donoszą, że na rok przyszły wstawiono znów do budżetu sumę 1,000.000 złr. na ten sam cel. Obiega także pogłoska, że nie jeden ale dwa miliony zapreliminowane być mają na r. 1894. A pogłoska ta nie jest tak nieprawdobną, gdyż byłaby ona tylko dalszym ciągiem dotąd zastosowywanej metody. Najpierw na nadzwyczajne zapomogi dla urzędników przeznaczono 500.000 złr., w tym roku 1,000.000 złr., na przyszły rok — postępując konsekwentnie — wypadałoby przeznaczyć 2,000.000 złr. Metoda taka dawałaby do zrozumienia, że rząd przygotowuje plan ogólnego zwiększenia poborów urzędników i w ten sposób budżet zwolna do tej zwyżki przyzwyczaja.

Z powyższego jednak wynika, że rząd nie myśli jeszcze i w roku przyszłym wprowadzić z dawna oczekiwanego systematycznego podwyższenia płac urzędników państwowych. W każdym jednak razie spodziewać się można, że na nadchodzącej sesyi parlamentarnej rząd złoży swoje w tym względzie wyjaśnienia, tem bardziej, że — jak mówią — ministerstwo, a zwłaszcza minister skarbu sprawą tą bardzo gorąco się zajmuje. Do wyjaśnień tych ma rząd bardzo wiele materyału, zebranego wskutek zarządzonych w czasie minionego lata badań. Przedewszystkiem rozchodzi się o to, jaką zwyżkę wydatków pociągnie za sobą zmienienie obecnych dodatków pięcioletnich na trzyletnie, a w dalszym ciągu rozchodzi się o to, jaką sumę wyniesie ogólne podwyższenie płac urzędniczych odpowiadające przynajmniej na pół dzisiejszym stosunkom. Wreszcie mają być złożone wyjaśnienia, o ile zniesienie dotychczasowych czterech stopni dodatków służbowych, a zaprowadzenie w miejsce ich jednego rodzaju dodatku, a stosownego do miejsca przydzielenia urzędnika, odpowiadałoby potrzebie, względnie o ile rubryka ta podwyższoną by być musiała.

Odnośne badania zostały już przeprowadzone i obrachowania dokonane. Rezultaty tych obrachowań nie są wprawdzie nam znane, ale na podstawie dawniejszych wyjaśnień ministra finansów można je w przybliżeniu oznaczyć. Otóż podwyższenie płac urzędników państwowych, n a p o ł y p r z y n a j m n i e j odpowiedne dzisiejszym stosunkom, i tylko klas najniższych wywołałoby zwyżkę w rubryce odnośnych wydatków sześciu do siedmiu milionów. Nadto na zwiększenie płac dyurnistów i woźnych potrzebaby rocznie około 3 milionów, czyli razem mniej więcej 10 milionów złr. Nieco mniej potrzebaby, gdy zamiast obecnych dodatków pięcioletnich zaprowadzono trzyletnie. Takie dodatki trzyletnie bardzo mile przyjęteby zostały przez klasy urzędnicze, gdyż urzędnik o dwa lata

---

2

JASKÓŁCZYM SZLAKIEM.

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— To z innych zapewne. Nasza rodzina z Polesia, na roli osiadła. Są tam dwie siostry zamężne, stryj i dzieci stryjowskie. A jakże mu na imię, temu profesorowi?

— Władysław. Młody jeszcze człowiek, ale chorowity.

— Władysław? Patrzcie no! Był Władek u stryja! Ale zkądby się tam wziął? My z tych Jamontów, co na Polesiu!

— Ha no! Za chlebem mógł odejść jak wielu. Znam i drugiego tegoż nazwiska. Służy w mojem sąsiedztwie, jest nadleśnym w wielkich dobrach. No, ale państwo zapewne utrzymywali choć listowny stosunek z rodziną, wiedzą o jej losach?

— Właśnie, że nie. Dużo listów musiało poginąć, bo nie było odpowiedzi. Ostatnie lat dziesięć byliśmy bez wieści. Co rok mieliśmy jechać, ale się to zwlekło z powodu służby wojskowej Kostusia, a potem żałoby w domu. Bratowa umarła zeszłego roku. Aha, ona biedaczka miała z nim jechać i ot, na mnie to spadło. Ale przecie odnajdziemy swoich.

— Pewnie, pewnie. Ktoś może został. A no, tyle lat, tyle lat! Straszno jechać!

— Straszno! — oburzyła się stara. — Bogu dzięki, że tego dożyłam.

— Straszno — powtórzył obywatel — zobaczy pani! Ale czy pani odnajdzie kamień na miejscu, czy pani pozna ludzi. Wy wracacie z uciechą, a jam trwaniem tutaj tak zmęczony, że wam zazdroszczę — i gdybym był młodszy uszedłbym. Chłopcy moi pewnie precz pójdą. Zamyślił się — czoło dłonią potarł — i mówił dalej.

— Dwóch ich mam, i gdzieindziej byliby mi podporą, tutaj patrząc na nich krew się burzy. Jeden skończył prawo, drugi techniczny instytut. I cóż w domu siedzą. Posady dla nas nie ma w naszym własnym, rodzonym krajn. Posady te dla szumowin ze wschodu, a my tam do nich iść musimy. Chłopcy możeby poszli, ale matka ich nie puszcza. Żal jej pacierza, którego ich uczyła, że go tam zapomną, żal mowy, którą od niej wzięli, że ją skaleczą, żal!

I marnują się w domu, i dziczeją, i będą z nich głupcy i próżniaki, abyśmy zginęli, jak nam przeznaczono z góry! Nie znajdziecie państwo u nas, ludzi!

Obywatel umilkł.

Konstanty spojrzał nań uważnie i pierwszy raz do rozmowy się wtrącił, jakby umyślnie nadając jej wesoły kierunek.

— A czy znajdziemy przynajmniej ładne dziewczęta?

— O, ładne, pewnie! Coś wa tych, to nie wiele — mruknął nowy znajomy.

— Et, to jakiś mizantrop! — szepnęła panna Felicya powracając do okna. — Wyglądajmy lepiej na kraj!

— Wyglądałem przez czas rozmowy cioci. Widzę piaski pokryte marną sośniną lub pola w bardzo zaniedbanej kulturze. Wolę czytać, zanim się coś weselszego pokaże.

— Co tam! Aleś sośniny nie widział w Algierze, ani takich macierzanek! Patrz, oto wieś i gościniec sadzony. Mój Boże! ile się to taką drogą przejeździło w młodości!

— Żeby no ciocia trafiła do celu. Wnoszę z opowiadań tego pana, że możemy łatwo zbłądzić.

— At, gadanie. Żebym ja nie trafiła do Sadyb, gdziem się urodziła i wzrosła! Tylko się spuść na moją pamięć. Wstąpimy odrazu do stryja Eustachego, bo to po drodze, ztamtąd pojedziemy do ciotki Matyldy, a rozkwaterujemy się na dłużej u ciotki Zofii, bo tam najliczniejsze sąsiedztwo, miasto pod bokiem, zjazdy, reduty, kontrakty, no i powinowatych i krewnych pełno w pobliżu. Wszystko to już sobie w domu ułożyłam i tak będzie, zobaczysz?

— Może mi już ciocia i żonę wybrała! — zaśmiał się Konstanty.

— Żartuj zdrów! A pewnie, wybrałam jakby. Ożenisz się albo z jaką Stocką, albo z Zawirską.

— A to czemu?

— Bo widzisz, w tych rodzinach jest zawsze pełno panien i ładnych.

— A jeśli odstąpili od tej tradycyjnej cnoty i znajdziemy samych chłopców?

— Nie może być! No, to są jeszcze Wojniczowie, Janiccy! Nie będzie z tem kłopotu.

— A chociażby, to zawsze pozostanie nam ucieczka do sąsiadów Tirardów. Ciocia pogodzi się z Klarą Tirard i będzie kwita.

— Za nic! — zawołała, czerwieniejąc z zapału. — Francuzicy u nas nie będzie! Nie wspominać mi tej sroki, bo mi się żółć obrusza! Prawda, dla niej pracowałam! Akurat!

Chłopak śmiał się swobodnie.

— To mi ciocia wreszcie nie pozwoli zakochać się nawet bez upoważnienia swojego.

— Tutaj pozwolę, pozwolę! — odparła — tutaj przecie swoi. Tam, za morzem, tylko szmatek był nasz, a reszta cudze; tu zaś, patrz! ot tak wszystko, co spojrzysz okiem, to swoje.

Szerokim ruchem ręki wskazała krajobraz za oknem, a mówiąc to tak promieniała, tak była żywa, odmłodzona, że Konstanty wpatrzył się w nią zdumiony i rzekł:

— Ciociu, żebym nie był synowcem, oświadczyłbym się w tej chwili o ciocię. Doprawdy, jaka ciocia ładna teraz!

Spojrzała nań z gniewem i otulając się jedwabnym płaszczem, wsunęła się w głąb siedzenia z ruchem obrażonej dziewicy.

— Francuski koncept z garnizonu! — mruknęła.

— Ależ naprawdę nie poznaję cioci! — tłumaczył się, pomimo oporu całując rękę na przeprosiny. — Inna osoba!

— Boś mnie nigdy u siebie nie widział. Jeśli temu się dziwisz, to ci wstyd. Powinieneś sam to czuć.

Towarzysz podróży wtrącił się do rozmowy.

— To pan dobrodziej gospodarujesz w Algierze? — spytał.

— Właściwie dotąd pracowałem bardzo mało — odparł Konstanty. — Nauki mi zajęły dużo czasu, potem służba wojskowa. Ano, od paru lat pomagam ojcu w robotach technicznych, bo to moja specyalność, a w ostatnim roku odbyłem kurs praktyki gospodarczej.

— Ho, ho! To pan dobrze przygotowany.

— Ma pracy dość! — zawołała panna Felicya. — Bo czy to tam w Algierze jak u nas, panie! U nas to po Bożemu — jest dwór pięknie osadzony, jest rzeka, staw, wreszcie choćby studnie. Daje Bóg, prawda, zimę, ale za to latem w miarę upał — w miarę deszcz. Jest wioska i robotnik poczciwy, jest sąsiad na pociechę. Ale tam w tym Algierze wszystko jak w gorączce, wszystko z męką. Mówię panu, jak brat mój tę kotlinę kupił i nas sprowadził, tom ręce załamała. Wystaw pan sobie wkoło góry, że aż zimno się robi na nie patrzeć, a tu jeździć przez nie trzeba z każdym towarem.

(C. d. n.)

mniej czekałby musiał na to szczupłe podniesienie się jego dochodów, a jeszcze milej przyjęteby zostały, gdyby — jak swego czasu zapowiadano — nie dwa jak dotąd, lecz trzy a nawet cztery triennia ustanowione zostały. W tym ostatnim razie budżet wprawdzie znaczniej byłby obciążony, ale dla urzędników byłoby to sprawiedliwsze wynagrodzenie ich pracy.

Sfery urzędnicze z wielkiem naprężeniem oczekują przedłożenia przyszłorocznego budżetu i z niemniejszem wyjaśnień, które złoży minister skarbu. Kwestya poprawy bytu urzędników stała się wobec zwiększających się ciągle wymagań czasu — kwestyą palącą. Na rozwiązanie jej czeka cała armia urzędników, a dodawać nie potrzeba, że opinia publiczna jest po stronie tych białych murzynów.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 30. września.

(Najnowszy zwrot w stosunkach rosyjsko-francuskich. — Głosy o przymierzu z Austro-Węgrami. — Upadek włoskiego społeczeństwa. — Rokowania handlowe).

Berlińczycy, od czasu wielkich zwycięztw na zachodzie, uważają swoje miasto za środek świata. Póki Bismark stał na czele rządu, enuncyacyom oficyalnym w całej Europie przypisywano ogromną wagę. Domyślano się nieraz — jak to bywa w polityce — zamiarów, o jakich ekskanclerzowi nie śniło się nawet, sądzono to, co oddano do wiadomości publicznej i wysnuwano wnioski z tego, co przemilczano. Berliński czytelnik gazet przyzwyczaił się do tego, że artykuły swych pism spotykał w pstrem oświetleniu powtarzane nad Newą i nad Dunajem, nad Sekwauą i nad Tybrem.

Wszystko to powoli zamiera, jak fałszywy blask handlu światowego, którym za długo już łudziły się Niemcy, jak świetność mających się zrodzić kolonij afrykańskich, które dziś stanowią jedno wielkie *conto* strat, jak cała nadzieja wyciśnięcia piętna pangermańskiego na kontynencie, któremu ani Napoleon, ani Mikołaj, ani Ludwik XIV., ani Metternich polityką ni przemocą zbrojną na długo przewodzić, ani nawet wpływu swego narzucić nie mogli. Ale żyje jeszcze tradycya w Niemczech, mniejsza o to czy uprawniona, rozpatrywania spraw europejskich z punktu widzenia czysto niemieckiego. Po części służy Niemcom wielki w każdym razie handel, który wraz z depeszami o walutach, dewizach, bawełnie, zbożu, żelazie, wełnie i węglu, przynosi także z wszech stron świata jak najwcześniejsze wiadomości o politycznych wypadkach, po części armia wychowana w szkole zwycięzkich kampanij i hodowana kosztem innych gałęzi administracyi państwa.

Nigdzie może przeto tak dobitnie (choćby fałszywie!) nie osądzają zajść czy to francuskich, czy rosyjskich, czy to sąsiednich austro-węgierskich, czy nawet zaoceanowych — w Ameryce. Z tej szybkości w oryentowaniu się wypływa niemniej szybka zgryźliwość i nerwowość w ocenianiu rzeczy. Kiedy hr. Kalnoky wypowie kilka słów w delegacyach, zaraz *National Ztg.* pisze alarmujące artykuły o odstrychnięciu się Austro-Węgier i skłanianiu się tego państwa w stronę Rosyi, aby naturalnie nazajutrz po otrzymaniu dokładniejszego sprawozdania, odwoływać swe narzekania. Kiedy rosyjska flota ma wyjechać do Tulonu, wylewa się małe jeziorko atramentu na papier w redakcyach. Co tu docinków, a komentarzy, a zgrzytania zębów! Zdawałoby się, że Rosya zbratała się z rewolucyą, że carat nie będzie już liczył czasu o kilkanaście dni wstecz, ale zaprowadzi nową erę republikańską, że na Newskim Prospekcie stanie posąg piwowara Santerrea a po klasztorach prawosławnych mnisi uczyć się będą mów Robespierre'a. Zapominają na chwilę w Berlinie, że car jest samodzierzcą, który ze wstrętem w duszy myśli o czerwonych Francuzach, że gdyby po jego szło woli, Paryż ujrzałby jednego z Napoleonidów lub Orleanistów na tronie. Wszelkie zbliżanie się Rosyi do republiki jest wyznaniem słabości caratu. Car wiążąc się doryweczo z republikanami nie czyni tego ani dla misyi apostolskiej prawosławnej despotyi (bo w takich celach łatwiej byłoby mu szczęścia próbować w sąsiednich Niemczech), ale dla otrzymania sukursu na wschodzie. Gdyby Niemcy ze spokojem krytykowali podobne objawy polityki, gdyby rozumnie je rozbierali, przyczyniliby się nie mało do rozluźnienia tyle sławionej przyjaźni francusko-rosyjskiej. Oburzając się, zdradzają obawę; a obawa ich to najlepszy bodziec do tem silniejszego zadzierzgnięcia węzła między Rosyą a Francyą.

Doczekaliśmy się zresztą w Berlinie — bez naszej winy! — wielkiego ostudzenia Paryżan. Demokratyczne i radykalne żywioły nigdy nie zachwycały się ideą przyjaźni dla cara. Niejednokrotnie mówiono o ludzie rosyjskim, o literaturze „sprzymierzonego" narodu o sympatycznym jego charakterze i innych pięknych rzeczach, milczano jednak kłopotliwie o carze. Poseł Mohrenheim miał niemało roboty, aby pokierować choć trochę opinią i łatał jak mógł dziury na „płaszczu wyżebranym ducha" francusko-rosyjskiego. Kiedy fale uniesienia biły za silnie w Paryżu i zastępca jedynowładcy obawiać się zaczynał demonstracyj wcale nie programowych na korzyść wolności ludów i innych w krwi każdego Francuza tkwiących pojęć, tedy dość rubasznie dał różnym patryotom do zrozumienia, że jeśli nie opamiętają się w swej trochę za gorącej dla cara przyjaźni, oficerowie wcale do Paryża nie przyjadą. Już i bez tego plan podróży do Francyi był zredukowany do *minimum*. Majtkom żadną miarą nie dozwolono jechać do Paryża.

Podróż do stolicy inną miała się odbywać drogą, niż powrót do Tulonu, a pobyt w stolicy nie ma trwać dłużej niż dwa dni i dozwolonym jest tylko oficerom! Oficerzy ci w słowa tego najściślejszem znaczeniu *a vol d'oiseau* poznają i pokochają Francyę. Francuzom, którzy tak krzykliwe robić poczęli przygotowania na przyjęcie gości, którzy w municypiach nieograniczone zawotowali kredyty, córkom i żonom swoim kazali sporządzać *„souvenirs pour les amis russes"* — teraz otworzyły się oczy. Już podczas obrad w paryskiej Radzie miejskiej radykalni radni nie chcieli zezwolić na wydatki dla Rosyan. Odwidziny hrabiego Paryża we Fredensbrgu u cara i przyjęcie jego i jego syna nadzwyczaj uprzejme przez „sprzymierzeńca" oburzyło do żywego wszystkich myślących Francuzów. *Via* Hamburg dochodzą do Berlina wiadomości, które świadczą o zupełnym zwrocie w opinii Paryża. Radykalne pisma polecają wprost Rosyanom, aby uczyli się idei wolności u Francuzów. Więcej nie trzeba chyba Pobiedonoscewom i Mieszczerskim!

Wraz z rozluźnianiem tej „przyjaźni" mocno przesadzonej, bo niemającej żadnego charakteru agresywnego, zajmuje tutejszą publicystykę w pierwszym rzędzie kwestya sił zbrojnych Austro-Węgier. Manewry węgierskie zdaniem referentów fachowych miały wypaść świetnie, choć więc Austro-Węgry nie poświęcają tyle na uzbrojenie a i poświęcać nie mogą, co Niemcy, z głosów powszechnie zgodnych prasy wynika, że straszny to byłby przeciwnik a znakomity będzie sprzymierzeniec w razie zawikłań.

Do tonu dość — nie już protekcyjnego, jakiego używać zwykli Berlińczycy, ale — wprost ciepłego przyczynia się jeszcze chęć zabicia wszelkich pogłosek i kombinacyj o jakiemś zbliżeniu monarchii habsburskiej do Rosyi. Podkreśla się w pismach uznanie cesarza Wilhelma dla armii austryackiej i dla jej znaczenia jako wiernie sprzymierzonej z Niemcami siły.

Niestety o włoskim sprzymierzeńcu nie można się tak odzywać. Włochy przechodzą przez tak ciężkie przesilenie, że już kilkakrotnie podnoszono myśl, rozbrojenia jako jedynego ratunku. Tymczasem chodzi o wypłatę kuponów, o zwalczenie spekulacyi zniżkowej Paryża w rentach. Gdyby Włochom udało się wybrnąć z kłopotów dziś, to niebawem polepszyć się muszą stosunki, gdyż deficyt wynosi już tylko 15 mil. lirów a na drugi rok zupełnie zniknie — zresztą i żniwa i eksport zwłaszcza wzmożony (do Austryi i Niemiec) wina wiele zapowiadają. Ale czas ten przejściowy jest tem cięższy, że społeczeństwo zatrute dziką spekulacyą nie chce pracować, że wielcy mężowie stawali się przez lata całe uczestnikami prostych złodziejów bankowych, dyrektorów fałszujących banknoty — jak to Cavalotti w otwartym liście zarzuca ministrowi handlu. Niemcy zresztą poprzeć nie mogą pożyczki włoskiej, bo zastój w handlu (spowodowany w części wojną cłową z Rosyą) sprowadził zabagnienie także finansowych spekulacyj. Z Rosyą rozpoczęły się wczoraj rokowania.

A. B.

Listy z kraju.

Stryj d. 30. września.

Wiec ruski odbył się wczoraj w sali kasyna ruskiego. Obecni składali się zrazu z małej garstki miejscowej inteligencyi, niewielu księży i około trzydziestu włościan — popołudniu zaś sala była nabitą. Przewodniczył zebraniu ks. Ozarkiewicz. Ks. Dawydiak z Turki referując w sprawie zmian ordynacyi wyborczej, żądał powszechnego tajnego głosowania. Antoniewicz porównywał konstytucyę 3. maja z dzisiejszymi czasami. Konstytucya 3. maja miała być rewidowaną co 25 lat — a wtedy nie było ani kolei, ani telegrafów itd. a więc i dziś potrzebną jest rewizya. P. Harasymowicz z Kołomyi mówił o zniesieniu propinacyi, a w dalszym ciągu narzekał, że Rusini praw żadnych nie mają a podejrzywani są wiecznie o bunty. W sejmie nic zdziałać nie mogą ponieważ panowie do niego ich nie dopuszczają. Tak samo jest w Radzie państwa. To co dla wielkich posiadłości jest dobre, dla włościan złe (głosy: sławno). Jakie są nasze prawa? Głos jednego pana równa się 1980 głosom włościan. Galicya ma 6 milionów ludności, z tego 5 milionów chłopów, a ilu z tych 5 mil. zasiada w sejmie i w Radzie państwa? Dalej uskarżał się mowca na wysokie podatki. Chłop płaci podatki, służy w wojsku a głosu nie ma. Szeroka ludność domaga się zniesienia wszelkich kuryi wyborczych a wszystkie partye w Galicyi powinny się domagać jednogłośnie powszechnego tajnego głosowania a to: do Rady państwa, sejmu i rad powiatowych.

P. Iwan Franko żądał, ażeby w stosunku do liczby ludności głosowano i wybierano posłów.

Następnie dr. Oleśnicki referował w sprawie zmiany ustawy gminnej. Rusinom dzieje się krzywda. Posłowie Pilat i Rutowski wnieśli, aby obszary i gromady złączyć razem i utworzyć nowe koła wyborcze. Panowie chcą aby te koła nie miały mniej jak 2 tysiące, a więcej niż 8 tysięcy. Naprzykład złączyć wsie Stańków, Falisz, Dołhe i Mors yn w jeden okręg wyborczy. Wtedy sąd gromadzki, policya etc. byłyby wspólne, a na czele stałby kto? dziedzic. A wybranym na posła zostałby kto? dziedzic. Dojdzie do tego, że dziedzice zostaną wójtami. Dlaczego panowie chcą złączyć te okręgi? Przecież nie mamy za mało władz autonomicznych, oto: lud jest ciemny, dzieją się bezprawia — trzeba ludowi dać do pomocy inteligencyą, na czele powinien stanąć pan lub ekonom. Ale panowie nie mają czasu zajmywać się takimi drobnostkami — oni muszą być posłami lub prezesami rad powiatowych. A co do żydów to ci weszli w ciało i krew naszą (huczne brawa i wołania: sławno). W czasie przemówienia tego ciągle wołano: „mandatarstwo" itp. wywołując dawno pogrzebane upiory.

Z kolei p. Mogilnicki mówił o prawie łowieckiem, przyczem naturalnie podnoszono także krzywdy narodu ruskiego, — poczem dr. med. Ozarkiewicz obszernie omawiał polityczne położenie Rusinów. Rusini nie mają swobody językowej, język narodowy jest prześladowany, dzieci uczą w obcym języku. Język ruski jest postponowany wszędzie — przez to język nie może rozwijać się swobodnie, a musi kształcić się na obcych językach. Inteligencya czeska zasymilowała się przed wiekami z Niemcami, a jednak czeski język nie zaginął — Polaków prześladują na Litwie i w Prusach, a jednak język ich nie zaginął. Ruskiego języka nie było na Rusi. Nie przeczuwali panowie, że z kurnej ruskiej chaty wyjdzie ruska inteligencya. Nie spodziewała się szlachta polska, że Rusini się obudzą. (Mowcy ciągle przerywają oklaskami „szumno" lub „sławno"). Rusini sami sobie winni, nie umieją korzystać ze swych praw przez konstytucyę zawarowanych. Brak wspólnej myśli, brak łączności, nie mamy wyłącznego wpływu na naszą cerkiew itd. nie umiemy być gospodarzami we własnej chacie! My nie potrzebujemy łaski — dotąd nie zwracano uwagi co naród powie — robiono wysoką politykę. Posłowie nie mieli podstawy w narodzie — powinni zapuścić korzenie w dół — w lud. Mowca w dalszym ciągu zaznacza, że nie chce się rozwodzić nad partyami ruskiemi — ale na to nacisk położyć musi, aby wszystkie partye łącznie postępowały, aby była między niemi karność polityczna. Rusini rozdzielili się na partye, — partya narodowiecka jest dziś rządzącą. P. namiestnik powiedział, że jeśli Rusini chcą zgody, to im się to tylko chwalić może. Rząd przeszkadza przy wyborach — ale jeśli się Rusini połączą, będą silni — nikt im nic złego zrobić nie zdoła. Niestety stan sprawy ruskiej w ostatnich czasach się pogorszył. Nieszanowanie świąt ruskich jest naruszeniem naszych praw (tu cytuje liczne przykłady jak chłopów w święta ruskie do sądu pozywają, sekwestrują i t. p.) Rusinów przeciągają na obrządek łaciński. (Głosy: „Tuczapy! Concordia! rymskij papa!"). Latynizacya Rusinów postępuje — Bazylianie przeszli pod jezuicką komendę, chcą zaprowadzić celibat u księży ruskich. W szkołach polonizują Rusinów, nie ma na konferencyah tematów ruskich, ruskie dzieci muszą się uczyć po polsku. W Kołomyi otworzono niepotrzebnie gimnazyum ruskie obok polskiego, ponieważ tam powinno być gimnazyum wyłącznie ruskie. Przykłady ucisku języka ruskiego są nader liczne i tak: na kolejach wołają „fertig", „gotów", po rusku nikt nie woła. Ruskich podań w urzędach nie przyjmują, bo językiem urzędowym jest język polski. Rusini odważyli się postawić wniosek i wystosowali petycę [illegible] w Stryju były też napisy ruskie na rogach ulic — prasa polska wyśmiała ich. Gdy lud z nędzy emigruje, rząd powiada, że to agitacya moskalofilska".

Tu komisarz po polsku oświadcza, że nie pozwala dalej mówić o tej sprawie. Zgromadzenie, wrzeszcząc, wzywa komisarza, aby mówił po rusku, ponieważ na austr. orle w starostwie jest napis ruski. Gdy komisarz nie odpowiadał na to, wołano: „To nowa krzywda narodu ruskiego — prosimy zaprotokołować i wnieść skargę do namiestnictwa.

Mowca wzywa w końcu Rusinów do zgodnej agitacyi celem przeparcia praw ruskich i aby się łączyli tylko z takimi, którzy są dla nich przyjaznymi.

P. dr. Oleśnicki wnosi zniesienie patentu z r. 1854, a ks. Dawidowicz konstatuje, że podczas pobytu cesarza przedstawiano cesarzowi umyślnie, że na Rusi wszystko się jak najlepiej dzieje, a zamilczano o krzywdach narodu ruskiego.

Następnie o krzywdach narodu ruskiego mówił p. Mogilnicki a zwracając się do włościan rzekł: Krzywdy te dopiekają nam zanadto, dostają się one do serc i krwi naszej. Zapoznajemy naszą siłę, bo jeśli staniemy mąż obok męża, to żadna siła nas nie przemoże. Wpuściliśmy tu Polaków na naszą ziemię a oni zawojowali nas i zeszliśmy dziś na haniebne stanowisko sług. Widzimy ile warta przyjaźń pańska, widzimy do czego nas przyprowadzili, nie tylko nie dali nam tego co obiecali, ale odebrali cośmy mieli. To co sami sobie wywalczymy to mieć będziemy. Nam trzeba się pogodzić, bo jesteśmy wśród wrogów — a my jeszcze sami kłócimy się ku uciesze naszych opiekunów-Polaków.

Chłop znaje szczo chłopskie, pan szczo pańskie, a graf szczo grafskie (sławno), czem chłop durnijszyj, tym panowy lipsze. Przeciwko nam stają zawsze przy wyborach: żydy, Polaki i szandary, uciskają nas jak jastrząb gołąbka, ale my mamy prawo posłów wybierać i wybierać będziemy, nie boimy się ani panów, ani żydów, ani szandarów. (Sławno! sławno! gratulują mowcy).

Po „pięknem" tem wystąpieniu p. Mogilnickiego, przemawiał student Aleksiewicz znany z atentatu jajowego na metropolitę. Zaczął od pytania: z kim chcecie zgody? czy możliwą jest zgoda? Po krótkiej atoli chwili zaczęto wołać: przecz, zrzucić go z estrady, za drzwi. Dr. Oleśnicki chciał burzę uspokoić i zwracał uwagę, że każdemu wolno mówić, a Stryj jest tą oazą, tym jedynym kątkiem ziemi ruskiej, gdzie się wszystkie partye godzą. Perswazye te jednak nie wiele pomogły, wołano dalej: „wyrzucić jajotłuka", poczem Aleksiewicz wśród niepomiernych wrzasków zeszedł z trybuny.

Przedmieszczanin z Żydaczowa Hołowka dziwił się, że wszystkie ruskie wiece i zebrania kończą się krzykiem, jakgdyby Rusini dziećmi byli.

Na tem wiec zakończono — a Mogilnicki dziękując komisarzowi, że tak cierpliwie czekał końca — dodał: ale wszak najlepiej awansują urzędnicy na plecach ruskich!

Przemyśl d. 30. września.

(Zgromadzenie ludowe.)

Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyło się tu przy ulicy Długiej zgromadzenie robotnicze, na którem p. Ignacy Daszyński, redaktor socyalistycznego pisma *Naprzód* a generalny płatny ajent i organizator międzynarodowego ruchu zdawał sprawę z zurychskiego kongresu. Zgromadzenie dzisiejsze zaliczyć należy do tych, gdzie wśród jednostek ślepo za czerwonym sztandarem kroczących, zajdują się i tacy — co szerzej patrzeć, głębiej czuć jeszcze umieją. W sprawozdaniu przeszedł p. Daszyński wszystkie punkta przez wiec zurychski uchwalone. Obawa przed niezawisłymi, którzy z p. Breiterem w dość znacznej zjawili się liczbie i rozrzucona przez nich do towarzyszy odezwa, zmusiła p. Daszyńskiego, jako delegata na kongres, do należytego przedstawienia i wyświetlenia sprawy. Usprawiedliwiał on wykluczenie niemieckich i anarchistów. Jeżeli 18 narodów głosowało przeciw i niedopuściło do obrad kongresu tych delegatów robotniczych — musieli iść solidarnie i delegaci polscy. Nie liczyli się z nimi, bo była to grupa jednostek, nie mających żadnego programu. Nie stracili przez to ani jednego mądrego wniosku, a pozbyli się kilku ludzi, w których więcej gorączki niż rozwagi i dłuższy język niż rozum.

Następnie przeszedł p. Daszyński do drugiego punktu. Socyalistom polskim zarzucają, że sprawę Polski na kongresie pominęli — i nie są patryotami. Mało zależeć im powinno — mówił p. Daszyński — czy są czy nie są patryotami, gdyby nie szerząc się w miastach prowincyalnych płytkie krzykactwo, kościelny socyalizm — owe nawoływania do harmonii i służenia matce ojczyźnie, która się z drugiej strony poniża i obdziera spokojnie w imię patryotyzmu! z tym prądem będą mieli do walczenia wśród robotników — bo tym się zdaje patryotyzm czemś świętem a jest przecież wrogiem socyalizmowi. Nie imponuje im patryotyzm, objawiający się w karabelach i pasach, patryotyzm, który nie licząc się z siłami w narodzie i występując przeciw Moskalom krzyczy o gnębieniu: „My socyaliści dajemy największy procent gnębionych — mówi mowca — i nie damy się tym, którzy krzyczą, — z drogi prawej odwrócić, nie możemy się pojednać z myślą ani uwierzyć, aby ta ojczyzna, które krwią własną i bronią wywalcza szlachecką wolność — aby ramionami niewolniczego ludu budowano wolną ojczyznę — ojczyznę, która przed sto laty sprzedawa się trzy razy!

Protest przeciwko tak przeklętej i kłamliwej propagandzie i okrzyk przez wielką część zebranych „bezecne kłamstwo" „to fałsz" brudny dało początek olbrzymiej wrzawie. Rozbestwione tłumy zwolenników delegata rzuciły się na protestujących i tylko interwencya silnego oddziału policyi wstrzymała ich w zapędzie, poczem zgromadzenie rozwiązano.

Orzeł.

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Obywatele Wyborcy!

Mamy niebawem wybrać przedstawiciela naszego w Radzie państwa, następcę Franciszka Smolki. Poseł tego grodu, to nietylko zastępca stu kilkudziesięcio-tysięcznej ludności dla orędownictwa jej praw i interesów, ale nadto przedstawiciel stolicy całego kraju, głównego ogniska naszego postępu i rozwoju, ogniska pracy i myśli narodowej.

Wysokie to stanowisko, wielkie też i obowiązki.

Pożałowania godne zajścia na przedwyborczych zgromadzeniach lat ostatnich sprawiły, że poważne obywatelstwo bierze w nich nader słaby udział i sprowadziły brak wszelkiego współdziałania w wakujące mandaty. Tak dalej trwać nie może pod grozą utraty naszego stołecznego stanowiska.

Nadchodzący dzień wyboru winien być dniem przebudzenia się, poczucia naszych obywatelskich obowiązków względem stołecznego grodu, względem kraju i ojczyzny.

Na długie rozprawy o kandydatach już nie czas. Potrzeby same wskazują nam pracę, a pracowników na szczęście nam nie brak.

Obok spraw ekonomicznych, handlowych i przemysłowych stoją w pierwszym rzędzie, sprawy naszego szkolnictwa i oświaty publicznej, rozszerzenia prawa wyborczego i praw autonomicznych, słusznego rozkładu podatków, tudzież reforma wymiaru sprawiedliwości — sprawy iście piekące, żywotne dla całego naszego społeczeństwa. W tych donosłych sprawach, stolica nasza winna głos zabierać i mieć w Radzie państwa fachowych rzeczników.

Dlatego z różnych sfer wyborczych prawie równocześnie zwrócono się do męża najodpowiedniejszego na to wysokie stanowisko, a takim uznano jednomyślnie

Dr. Leonarda Piętaka

Imię to wszystkim znane i powszechnie szanowane. Czy na katedrze uniwersyteckiej, czy w piśmiennictwie naukowem czy w towarzystwie prawniczem tutejszem, którego był jednym z założycieli i długoletnim przewodnikiem, czy na czele towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, któremu od lat tak dzielnie przewodzi, czy pośród naszej miejskiej reprezentacyi, czy na tylu innych stanowiskach, wszędzie dr. Piętak okazał się prawdziwą chlubą i wzorem.

Jako długoletni członek Rady miejskiej, obznajomiony dokładnie z potrzebami miasta, potrafi dr. Piętak dzielnie i skutecznie bronić praw i interesów stolicy.

Jego wielkie dotychczasowe zasługi, głęboka i rozległa wiedza, jego niespożyta pracowitość i energia, doskonała znajomość naszych potrzeb i stosunków, a przy tem jego zasady szczerze postępowe i demokratyczne, nieskazitelny charakter, niezawisłość przekonań i gorący a doświadczony patryotyzm dają pewność, że szczytnemu zadaniu przedstawiciela stolicy naszej w całej pełni godnie odpowie.

W imieniu sprawy publicznej odzywamy się do naszych współobywateli, którym dobro i godność naszej stolicy leżą na sercu, ażeby w dniu wyboru zgromadzili się wszyscy i oddali swe głosy na **dr. Leonarda Piętaka.**

Lwów d. 1. października 1893.

Komitet.

Dr. Franciszek Smolka, Dr. Aleksander Pomianowski, dr. Tadeusz Wojciechowski, Karol Schayer, Dr. Władysław Abraham, Antoniewicz, radca Wydziału krajowego, Dr. Aleksander Balko, adwokat, dr. Stanisław Bieliński, adwokat, Dr. Juliusz Bykowski, proferor politechniki, Dr. O. Balzer, Ks. J. Bobrowicz, M. Bielański, naczelnik kantoru, dr. Robert Czaykowski, adwokat, dr. Ludwik Cwikliński, profesor uniwersytetu, dr. Wacław Domaszewski, dyrektor banku, L. Dziedzicki, dyr. semin. dr. K. L. Dębicki, dr. K. Dębicki, dr. Dulęba, dr. Ekielski Józef, radca Wydz. krajowego, dr. O. Fabian, dr. L. Finkel, ks. Zygmunt Gorazdowski, proboszcz, Wł. Gubrynowicz, radny miasta Lwowa, dr. Stanisław Głąbiński. Dr. E. Gostyński, radny m. Lwowa, ks. dr. Gorazdowski, Dr. Edwin Herschmann, urzędnik banku, F. Hofmokl radca apel. J. Horoszkiewicz, kasyer Wydz. kraj. Jan Inatowicz, kupiec, Kazimierz Jakubowski, księgarz, Krzysztof Janowicz, wł. hotelu. Dr. A. Janowicz, J. Janowski, radny miysta, Dr. Jeleń, dyrektor banku, Dr. H. Kadyi, Fr. Konarski, Ks. St. Korzeniowski, Dr. B. Kruczkiewicz, Dr. L. Lewakowski, Linde Hubert, ks. Dr. Lenkiewicz Zygmunt ks. Mardyrosiewicz, Dr. A. Małecki. członek izby panów, dr. E. Machek, E. Majewski, S. Mrozowicki, dr. Aleksander Maryuński, A. Maresch, K. Młodnicki, prof. dr. Wilhelm Pisek, dr. Roman Pilat, dr. Tadeusz Pilat, ks. Podolski, dr. Piwocki, dr. B. Radziszewski, J. Rutkowski inżynier, J. Reut, dr. Ruebenbauer, W Schmidt, księgarz, ksiądz dr. Sarnicki, Fr. Szpetmański, dyrektor, dr. St. Szachowski, dr. H. Schram, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Schmidt, ks. dr. Slusarz, dr. Starczewski St., dr. Sternal, dr. Stebelski, ks. Jan Szymonowicz, dr. Tabaczyński, dr. Antoni, Semkowicz, prof. M. Thulie, dr. Tatarczuch dr. Till, dr. Wacyk, dr. J. Wernicki, S. Witkowski, insp., Dr. Zakrzewski, R. Zajączkowski, insp., W. Zborowicz, kupiec.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 Października

Listy z kraju pomieszczone dziś w *Gazecie Nar.* a pochodzące od naszych korespondentów, dają wyborny obraz dwóch zgromadzeń odbytych w Stryju i Przemyślu. Podajemy je bez komentarzy — każdy bowiem czytelnik sam sobie potrafi wyrobić dostateczne oburzenie na wygłoszone tamże przemówienia.

Jubileusz Jeremiego. Czytelnia naukowa przemyska uczciła 14. zm. rocznicę Ujejskiego uroczystym wieczorem, na którem prof. Stojanowski wygłosił odczyt o życiu i działalności Ujejskiego. Na telegram, wysłany przez Czytelnię odpowiedział Ujejski listem serdecznym.

Stanisławowski komitet obywatelski ku uczczeniu jubileuszu 70-letniej rocznicy urodzin Wieszcza naszego Kornela Ujejskiego, uchwalił w dniu 5. października b. r. wysłać do komitetu krajowego we Lwowie adres od mieszkańców m. Stanisławowa opatrzony licznemi podpisami.

Promocye. P. Jakób Krok, rodem z Gródka w Galicyi, otrzymał dziś na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Jana Witrzensa z Rzeszowa do Wiednia.

Sprawy szkolne. Cesarz zezwolił na systemizowanie nowej czwartej posady inspektora szkolnego krajowego dla szkół ludowych przy Radzie szkolnej krajowej dla Galicyi.

Minister oświecenia zezwolił na ustanowienie osobnych inspektorów szkolnych okręgowych w powiatach: Rawa, Chrzanów, Mościska, Husiatyn i Borszczów i na zamianowanie dalszych 13 inspektorów szkolnych okręgowych, jako urzędników IX. klasy rangi.

Z armii. Zastępcami oficerów mianowani (ze szkoły łobzowskiej:) K. Świderski przy 45 pp. i Al. Żuławski przy 54 pp. Zastępcami lekarzy asystenci: K. Radziński z 4 pp. w szpitalu przemyskim, St. Czarnik z 13 pp. we Lwowie, T. Kotulski i Izr. Schreiber z 13 pp. w Krakowie, L. Knecht z 15 pp. i M. Biliński z 40 pp. w Przemyślu, Joachim Eisenstein z 15 pp. R. Giżyński z 40 pp. i N. Graner z 58 pp. we Lwowie, M. Berger z 13 pp. w Krakowie.

Praktykantami aptekarskimi zostali: Abr. Koller i S. Lesiński w Przemyślu, Eug. Skalski i L. Dekański w Krakowie, T. Gliński w Czerniowcach. T. Lewicki we Wiedniu, S. Żuk-Skarszewski w Przemyślu, R. Maysel w Krakowie, H. Piotrowski we Lwowie, F. Jamrógiewicz, Eust. Grzymała Turański we Lwowie, Eug. Negrusz w Czerniowcach.

Praktykantami weterynarskimi zostali: L. Niewolkiewicz przy 7 p. uł. S. Fuchs przy 11 pułku art. Przeniesieni: kapitan W. Panuska z dyrekcyi inż. w Krakowie do Budapesztu. podpor. F. Buckeisen z 20 pp. do 92 pp. a L. Spindler z 92 pp. starszy intendant K. Grössl z intendantury 10 korp. do 8 korp. W stały stan spoczynku przeniesiony kapitan 40 pp. W. Stanic.

Śluby. Dnia 14. października b. m. odbędzie się w Podwysokiem ślub panny Zofii Zgadzińskiej, córki Julii z Netrebskich 2 ślubu Gizowskiej i ś. p. Konstantego Zgadzińskiego, z p. Włodzimierzem Barańskim, właścicielem dóbr z Łukawicy Dolnej.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy Kornelem Stroką, inżynierem kolei państwowej, a panną Jadwigą Zubrzycką, nauczycielką i chlubnie znaną w dziedzinie piśmiennictwa ludowego pracowniczką.

Ruch pociągów. Począwszy od dnia 1. b. m. kursować będą wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. 1 i 2 między Krakowem i Podwołoczyskami, natomiast zniesiony zostanie z dniem powyższym bezpośredni kurs wozów sypialnych międzż Krakowem a Suczawą, a względnie Czerniowcami przy pociągach pospiesznych Nr. 1/301 i 302/2.

Wystawa krajowa 1894 r. Galicyjska dyrekcya dóbr skarbowych uwiadomiła dyrekcyę powszechnej wystawy krajowej, iż ministerstwo rolnictwa według brzmienia reskryptu z d. 22. bm. postanowiło wznieść oddzielny pawilon dla wystawy administracyi lasów i dóbr państwowych, krajowej inspekcyi leśnej, dla służby przy zabudowaniu dzikich potoków, oraz administracyi górniczej i okręgowych urzędów górniczych.

Towarzystwo austryackie gospodarstwa mlecznego, rozciągające działalność swoją i na Galicyę, weźmie udział w przyszłorocznej wystawie krajowej. Wydział tegoż Towarzystwa zestawić ma wszelkie maszyny i narzędzia mleczarskie, okazy gatunków sera w Austryi produkowanego oraz publikacye popularne (w tej liczbie i polskie). Jest rzeczą prawdopodobną, iż podczas trwania wystawy odbędzie się też w mieście naszem generalne zebranie członków tejże instytucyi.

Międzynarodowy kongres wiertniczy, obradujący w tych dniach w Cieplicach, który uchwalił odbyć najbliższe swoje zebranie we Lwowie w czasie powszechnej wystawy krajowej, powołał na przewodniczącego przyszłego a ósmego z kolei zjazdu posła Szczepanowskiego, na jego zastępcę zaś p. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego.

Gmina m. Lwowa przystąpiła do budowy własnego pawilonu na placu wystawowym; pawilon ten zajmie przestrzeni 303 metrów kwadratowych.

Spółka wyrobu cegieł we Lwowie zgłosiła oddzielny pawilon na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Znana firma fotograficzna Trzemeskiego wykonała szereg zdjęć z placu wystawy lwowskiej. Jestto malownicze nader album, dające w przybliżeniu pojęcie o rozmiarach terenu i charakterystyce budowli przyszłorocznego turnieju narodowego.

Z niedzieli. Jesień pogodna i jasna, chociaż dosyć chłodna stara się podtrzymać sławę bieżącego roku, zdeskredytowanego słotną wiosnę i latem, pełnem wody. Dzień wczorajszy był jednym z szeregu tych, w których przeciętny śmiertelnik pojmuje gust wyrafinowanych poetów do przywiędłych liści, żółcących się w blasku słonecznym, do letnich zapałów, przymierającej natury i przywiędłych wdzięków. Po rannych modłach oddali się Lwowianie jedni przyjemnościom wista, taroka lub preferka, inni, ci co zdecydowali się używać przechadzki łykaniu kurzu, gnanego wichrami, jeszcze inni zaś, najnieszczęśliwsi, polityce ratuszowej i ciężkiemu zadaniu ściągania na głowę rządu, większości Koła Polskiego i innych podobnych smoków. Nie wiele jednak znaleziono w tych zajęciach przyjemności, bo kto wieczorem zajrzał do teatru albo do sali Sokoła, mógł zobaczyć tam wszystkich swych znajomych, czerpiących ukojenie w troskach karcianych i spacerowych w widoku zachwycającej, a mimo to niewinnej *Nanon*, którą była pani Zimajer i w szczerym humorze p. Artura Zawadzkiego, przemieniającego się w przeciągu 2 godzin w jednego pana, trzech żydów i dwie żydówki. Najpiękniejsze z Lwowianek, zgromadzone w sali Sokoła, które p. Zawadzkiemu tak dobrze udało się rozweselić, nie zdążyły jeszcze otrzeć łez śmiechu z powabnych lic — gdy dzwon pożarowy oznajmił miastu ogień na 1 dzielnicy. Mnóstwo ciekawych pospieszyło ku stryjskiemu parkowi z obawą, czy budynkom wystawowym nie grozi niebezpieczeństwo. Na szczęście ich, a nieszczęście właściciela paliła się tylko jakaś szopa pod cegielnią na Zofiówce, a niszczącemu żywiołowi pozwolono strawić ją do szczętu. Podczas tego w obocznym ogródku spijała przedmiejska publiczność niedzielna słodki sok jęczmienia przy dźwiękach kobzy czy też innego przedpotopowego instrumentu. Syci więc wrażeń ułożyli się Lwowianie do snu, oddając się w nigdy niezawodzącą opiekę Morfeusza.

Uroczystość odebrania przysięgi od prezydenta miasta p. Mochnackiego odbyła się wczoraj w południe, a zagaił ją dłuższem przemówieniem namiestnik hr. Badeni Oddawszy uznanie za wiele kwestyj przez gminę przeprowadzonych, wspomniawszy wiele spraw czekających załatwienia, a między temi sprawę wodociągów i teatru, wspomniał namiestnik, jak reprezentacya m. Lwowa nie szczędzi pracy w kierunku jak najświetniejszego powodzenia wystawy przyszłorocznej, poczem dotknął sprawy czwartkowego wyboru posła do Rady państwa z m. Lwowa a to w słowach następujących: „Nie byłbym szczerym, gdybym nie dotknął jednej sprawy, która leży mi na sercu i która niewątpliwie w znakomitej większości pośród was, panowie, znajdzie odgłos. Wypadek zrządził, że dzisiejsza uroczystość odbywa się w przededniu wyboru posła do Rady państwa. Wiem ja, że rada miejska jako taka, na czele akcyi wyborczej stanąć nie może i nie powinna. A jednakowoż, jeżeli się zważy, że panowie tutaj wszyscy zasiadacie na podstawie zaufania współobywateli, trudno przypuścić, ażeby znakomita większość tego zgromadzenia nie odpowiadała znakomitej większości wyborców miasta Lwowa. Daleki jestem od zamiaru polecania kandydata, nie odzywam się do was jako reprezentant rządu; nie mam na myśli bronienia interesów stronnictwa lub nawet kierunku, ale odzywam się do was jako obywatel tego kraju i miasta, któremu dobro kraju i miasta zarówno jak wam gorąco na sercu leży i pozwalam sobie zwrócić uwagę na obowiązek może ciężki i może od którego usunąć się nie wolno i za co odpowiedzialność, czy większa czy mniejsza stąd niezawodnie na was spadnie. Pragnę, byście te moje słowa przyjęli z całego

przekonania, jak je wypowiedziałem, a mianowicie z przekonania spełnionego obowiązku waszego współobywatela, któremu godność, pomyślność, przyszłość i rozwój miasta naszego zarówno jak wam na sercu leży. Upraszam was tylko o jedno, abyście raczyli się nad mojemi słowami zastanowić, a następnie proszę was, abyście do wyboru przystąpili, jak wam wasze sumienie i przekonanie nakazuje".

Po odebraniu przysięgi od p. Mochnackiego, wypowiedział tenże jeszcze krótką mowę, a następnie odbierając przysięgę od wiceprezydenta p. Marchwickiego, wyraził mu zasłużone uznanie za pracę około dobra i rozwoju miasta.

Muzyka „Harmonii" grać będzie we wtorek d. 3. bm. o godzinie $4^1/_2$ po południu przed ratuszem.

W lwowskiem gimnazyum im. Franciszka Józefa zaprowadzono jednorazową tylko naukę.

P. Mieczysław Sachorowski długoletni sekretarz teatru lwowskiego za czasów dyrekcyi ś. p. J. Dobrzańskiego, następnie sekretarz teatru krakowskiego, znany i powszechnie ceniony zarówno dla swych zdolności jak i przymiotów serca, objął od wczoraj stanowisko sekretarza lwowskiego.

Sezon operowy zacznie się już 10 bm. i trwać będzie przez cały rok ze względu na wystawę. Opera będzie zrazu mięszaną, następnie jednak wyłącznie polską. Dotychczas zostali zaangażowani Myszuga, pani Malinowska, panna Strasserówna (mezzosopranistka), Górski (baryton), Kewalsk (bas) i panna Belkie, sopranistka dramatycz. uczennica Lucci.

Ogień w cegielni Menkesa poniżej stawu Brońskiego koło ul. Snopkowskiej wybuchł wczoraj po godz. 10 wieczorem. Spłonęły szopy, które w czasie letnim bywają wynajmowane na koszary wojskowe. Pożar przy gwałtownym wietrze mógł być groźnym; na szczęście iskry niósł wiatr w kierunku lasu. Około północy dopalały się już resztki budynku.

Na politechnice lwowskiej na 87 przedmiotów przepisanych na rok szkolny 1893/94 — dla braku profesorów nie będzie wykładanych 6, między nimi mechanika i teorya maszyn.

W Stryju prezesem Rady powiatowej w miejsce ś. p. br. Romaszkana wybrany został poseł Klemens hr. Dzieduszycki.

Piwowarnia Pschorra. Browar w Monachium „zum Pschorr" urządza w Pradze skład swoich produktów światowej sławy, którego kierownictwo objął p. Józef Schalak. P. Schalak jako b. zastępca pierwszego pilzneńskiego akcyjnego browaru, posiada wszechstronne doświadczenie w swoim zawodzie, które mu umożliwi rozpowszechnić „Pschorra" w najszerszych kołach.

Cholera. Wedle urzędowego zawiadomienia zachorowało w Galicyi w dniu 28. bm. na cholerę 22 osób, wyzdrowiało 8, umarło 11, — zaś w dniu 29. bm. zachorowało 13, wyzdrowiało 7, umarło 15.

Zmarli.

† **Dr. Karcz**, adwokat żółkiewski odebrał sobie życie wskutek melancholii — onegdaj.

Józef Czarnowski, emigrant z 1846 r., uczestnik powstania z 1863 r., przeżywszy lat 75, umarł w Z. kamyczu pod Krakowem.

Ks. Antoni Korosteński, gr. kat. proboszcz w Liskowatem koło Ustrzyk, w 77 roku życia, a 47 kapłaństwa.

Ks. Antoni Maślanik, gr. kat. proboszcz w w Nanowie koło Ustrzyk, w Dobromilu w 44 roku życia, a 19 kapłaństwa.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Ciężka próba", komedya w 1 akcie z francuskiego, zakończy „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry. Występ pani Natalii Sienniekiej i pana Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we wtorek „Mikado" czyli „Jeden dzień w Titipu", operetka w 2 aktach W. S. Gilbert'a, muzyka Artura Sullivan'a, tłumaczył A. Kiczman. Szesnasty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer artystki teatrów warszawskich.

• **„Szczutka"** numer ostatni 40. przyjemne na czytelniku czyni wrażenie. Oko jego przebiega szybko po rymach łatwych i gładkich, a uśmiech wesela wybiega na usta po przeczytaniu czyto któregobądź z wierszyków, obficie rozsianych na kartach *Szczutka*, czy też niewiązanej mowy, dowcipnej i eleganckiej. Wiersz wstępny, list do redakcyi, *Szczutki* prowincyalne, tradycyjny p. Onufry i legion lekkich, zgrabnych *bon mots* utrzymują sławę tego tygodnika humorystycznego na tej wyżynie, na którą go dowcip współpracowników, połączony z talentem rysowników, zdołał wynieść i świadczą, że dewizą ich jest dumne: *Excelsior!*

XIX.

Co nam dał wiek XIX., a co wziął? Ludzkość zdobyła sobie skarby, ale jak z nich korzysta? Czy zdobycze wieku uczyniły życie lepszem i wyższem? — Takie pytania wziął Fryderyk Harrisson za temat prelekcyi, odczytanej w ostatnich dniach w *London Institution*.

Odczyt swój rozpoczął od powtórzenia znanej bajki Voltaira: Jeden z królów babilońskich chciał wyleczyć jednego ze swoich satrapów Iraksa z zarozumiałości i upodobania w pochlebstwach. Pewnego pięknego poranku zaledwie Iraks otworzył oczy ze snu, ujrzał przy swem łożu głównego kapelmistrza nadwornego z orkiestrą i chórem śpiewaków. Całe zgromadzenie zaczęło wykonywać na cześć obudzonego kantatę, która trwała całe dwie godziny. Gdy skończyli, wystąpił jeden z dworaków i rozpoczął mowę trwającą trzy kwadranse; mowca wychwalał w niej wszystkie zalety satrapy, zwłaszcza nieistniejące. Po obiedzie, ciągnącym się trzy godziny, powtórzyła się ceremonia. Przez cały dzień ilekroć satrapa otwierał usta, pierwszy dworak wołał: „Pst! uciszcie się! Usłyszymy mądrość niezwykłą". Zanim Iraks zdążył wypowiedzieć trzy słowa, drugi dworak wołał z zachwytem: „O co za słowa pełne mądrości!" Jedni dworacy płakali rzewnemi łzami, inni znów pokładali się ze śmiechu, nie z tego, co Iraks już powiedział, ale z tego, co mówić dopiero zamierzał. Na dobranoc orkiestra i chór znów wykonały dwugodzinną kantatę, chwalącą cnoty Iraksa. Pierwszego dnia satrapa upojony nawałem pochlebstw był w siódmym niebie; drugiego dnia pochlebstwa mniejsze już na nim sprawiały wrażenie; trzeciego zobojętniał na kantatę i zachwyty dworaków; czwartego zaczęło go to nudzić, piątego posłał wszystkich śpiewaków i dworaków do stu dyabłów; szóstego wreszcie był całkiem ze swych słabostek wyleczony.

Jak dworacy voltairowscy z satrapą, tak wielbiciele wieku XIX. postępują ze zdobyczami tego stulecia: z parą, z gazem, elektrycznością itp. Zaledwie ludzkość XIX. wieku oczy ze snu otworzyła, już rozpoczynają się hymny pochwalne na cześć cnót istniejących i nieistniejących.

W ostatnich stu latach olbrzymie zaszły zmiany w naszem życiu materyalnem. Są to zmiany tak nagłe, a tak wielkie, iż równych im nie znajduje historya. Zastosowanie pary w przemyśle fabrycznym, w lokomocyi lądowej i wodnej, wielki wzrost ludności, wzmocnienie i zwiększenie powagi jednostki państwowej, rozwój handlu, wzmożenie bogactwa, ulepszenie poczt i telegrafów, wprowadzenie do życia codziennego elektryczności, telefonów, maszyn drukarskich, maszyn do szycia, motorów gazowych i elektrycznych, fotografii itd. — wszystko to stworzył wiek jeden.

W ciągu 4.000 lat, a prawdopodobnie i w ciągu wielu tysięcy lat poprzednich, człowiek podróżował po świecie z szybkością, na jaką mu pozwalały jego nogi, lub nogi koni, osłów i wielbłądów. Po wodzie zaś żeglował z szybkością, na jaką stać było żagle płócienne. Obecnie, po zastosowaniu pary, może przenosić się z miejsca na miejsce z szybkością trzy razy większą. Poprzednio przestrzeń -stu mil angielskich była największa, jaką można było przebiedz na dobę, obecnie w ciągu dwóch tygodni można przebyć 4.000 mil po wodzie. Ogólna powierzchnia naszej planety jest szczegółowo znaną względnie od niedawna. Gdy prezydent Stanów Zjednoczonych wypowie mowę, treść przemówienia znaną jest w ciągu kilku godzin we wszystkich punktach kuli ziemskiej. Dwadzieścia wieków temu prządki przerabiały nici tylko własnemi rękami, dziś maszyny parowe wyrabiają 10.000 koszul w tym samym czasie, w którym Penelopa wykończyła jedną. Dwadzieścia wieków temu człowiek zadowalał się światłem, które wydobywał ze smoły i tłuszczu. Dziś lada nędzarz korzysta z gazu i elektryczności. Tam, gdzie poprzednio parę set książek uważane były za skarb, dziś leżą tychże książek miliony. Gazety londyńskie zużywają obecnie w ciągu roku więcej papieru i farby drukarskiej, niż ich potrzebowała cała prasa od Gutenberga do rewolucyi francuskiej. Nóż, który poprzednio kosztował dwa tygodnie czasu, dziś wyrabiany bywa w ciągu godziny. Dobry zegarek można dostać za tyle szylingów, ile dawniej trzeba było płacić funtów szterlingów. Kawałek chleba, który mamy przed sobą, przybył z Kalifornii, a zabawka, którą bawi się wasz synek maleńki, przywędrowała z Japonii. Nie ma już czasu, nie ma przestrzeni!

A nauka? Dziś rozporządza ona całem mnóstwem środków pomocniczych. W początku bieżącego stulecia planeta nasza nie była nawet dobrze zbadaną pod względem geograficznym. Tysiące najważniejszych zjawisk wymykały się z pod szkiełka mędrca, z pod skalpelu anatoma, z pod mikroskopu fizyologa, a to wskutek braku dostatecznie czułych narzędzi. Postawcie dzisiejsze instrumenty obok przyrządów, któremi posługiwali się Kopernik, Galileusz, Newton, Horveg, Lavoisier, a znajdziecie różnicę, jak pomiędzy nowoczesnym pancernikiem, a zacofaną dżonką chińską.

Wszystkie te jednak zdobycze wieku sprowadziły na ludzkość i pewną dozę złego. Wiek XIX. pokrył całe kraje tysiącem fabryk, wyrzucających z czeluści kominów dym i sadzę, nasycił powietrze miazmatami dla zdrowia szkodliwemi, niszczącemi roślinność, wypełnił rzeki cieczami brudnemi, olbrzymie lasy zniszczył i zrównał z ziemią, wybudował olbrzymie ognisko handlu i przemysłu, gdzie obok wyrafinowanego zbytku rozsiadła się okrutna nędza, ograniczył swobodę jednostki, zrobił z niej maleńkie kółko w potężnej maszynie społecznej, dał ludzkości pole do nadużyć, osłabił ją fizycznie kosztem wysiłku umysłowego, wytworzył choroby osobne, sprowadził newrozę i pożądanie celów niepochwytnych i niedościgniętych.

Złożywszy na jednej szali wagi zdobycze ujemne, na drugiej zaś zdobycze dodatnie, staniemy w obec pytania, którego rozstrzygnięcie pozostawić musimy wiekom przyszłym. Nie nam, biorącym czynny udział w gorączkowym życiu wieku XIX. sądzić, czy dla ludzkości całej bilans ogólny wykaże pożytek, czy szkodę dla ogólnego zdrowia społecznego. Zdobycze wieku są bez wątpienia skarbami niezmiernej ceny, ale nie należy przesadzać ich doniosłości, nie należy uwielbieniem otaczać ich od rana do nocy na kształt wolterowskich dworaków, leczących z zarozumiałości satrapę babilońskiego. Dziewiętnasty wiek wykazuje to samo, co niegdyś wykazywały kopalnie złota w Kalifornii. Gorączka złota sprowadziła upojenie za upojeniem, przyszedł zanik zdrowego rozsądku. Nie idzie za tem, aby złoto nie miało być szlachetnym, drogocennym kruszcem. Zachodzi tylko pytanie, czy osadnicy kalifornijscy nie płacili za nie zbyt drogo.

Postęp zewnętrznego materyalnego życia w ciągu lat ostatnich nie ma sobie równego w dziejach. Ale jednocześnie ludzkość nigdy nie czuła większej potrzeby syntetycznego myślenia, systematycznego wychowania i podpory moralnej, niż obecnie.

Ostatnie wiadomości.

Jest już rzeczą zadecydowaną, że Carnot nie pojedzie do Tulonu na powitanie eskadry rosyjskiej, tylko w Paryżu przyjmie jej oficerów. Odpowiada to zupełnie etykiecie międzynarodowej, skoro car nie powitał eskadry francuskiej w Kronsztadzie, tylko w Petersburgu oficerów jej przyjmował. Carnot jadąc do Tulonu, ubliżyłby godności Francyi.

Ambasador rosyjski w Paryżu baron Mohrenheim stanowczo żąda, aby Francuzi pobytu marynarki rosyjskiej na ich ziemi, nie nadużyli do wyzywania którychkolwiek mocarstw. Jeżeli rząd francuski nie zdoła absolutnie zaręczyć, że wszystko odbędzie się przyzwoicie, i że Francuzi nie wmieszają cara i jego reprezentantów do swoich prywatnych historyj francuskich, to pobyt eskadry rosyjskiej skróconym zostanie, a oficerom eskadry zabroniony będzie przyjazd do Paryża.

W bieżącym miesiącu odbędą się w kilku okręgach wybory członków Rady nadzorczej krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń, a to: 10. bm. w obwodzie **brzeżańskim** w miejsce p. Seweryna **Henzla** z Kołomyi, któremu sześcioletnia kadencya urzędowania skończyła się **w r. b.**, — d. 25. bm. w obwodzie **jasielskim** w miejsce p. Juliana **Bielańskiego** ze Stradzęcina, którego kadencya urzędowania również się skończyła, — d. 26. bm. w obw. **złoczowskim** w miejsce p. Wincentego **Gnoińskiego**, zamianowanego reprezentantem dyrekcyi we Lwowie, — d. 31. bm. w obw. **sanockim** w miejsce p. Feliksa **Gniewosza** z Nowosielec i w obw. **rzeszowskim** w miejsce p. Stef. **Preka** z Pantalowic, których kadencye urzędowania skończyły się. Wybory te mają o tyle donioślejsze zadanie, że Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń ma do załatwienia obecnie ważny wniosek Stan. hr. Dieduszyckiego o zastąpieniu zgromadzeń ogólnych delegatami na wzór Towarz. kredytowego ziemskiego.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego odpowiadał Wekerle na interpelacyę Polonyi'ego o stanie kościelno-politycznej kwestyi. Wekerle oświadczył, że odnośne przedłożenia przyjdą pod obrady w komisyach podczas pauzy w plenarnych posiedzeniach, pod obrady zaś w plenum przyjdą przed końcem tego roku. Co się zaś tyczy małżeństw cywilnych, to rząd swego czasu zwrócił uwagę korony, że sprawa ta potrzebuje ścisłego rozważenia. — W końcu dodał Wekerle, że ma nadzieję, iż przedłożenie o małżeństwach cywilnych wkrótce już wejść będzie mogło pod obrady sejmu — gdyby jednak tak się nie stało, **spełni on swój obowiązek**.

Tego dnia wieczorem odjechał Wekerle do Wiednia, aby — jak *Pester Lloyd* sądzi — otrzymać od cesarza ostateczne postanowienie w sprawie małżeństw cywilnych. Postanowienia swoje miał cesarz wedle tego samego doniesienia powziąć już przed kilku dniami.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30. września. Mówią tu, że stanowisko Stambułowa jest istotnie zachwiane, a to jakoby wskutek intryg księżnej Klementyny, zazdrosnej o jego popularność.

Praga d. 30. września. Wczoraj rano znaleziono w okienku piwnicznem w gmachu tutejszej dyrekcyi policyi podłożoną petardę. Petarda ta sporządzoną jest w sposób bardzo prymitywny.

Budapeszt d. 30. września. Na interpelacyę Polonyi'ego odpowiedział Wekerle, że w najkrótszym czasie wniesie przedłożenia kościelno-polityczne i uczyni z nich kwestyę gabinetową.

Wiedeń d. 2. października. W Alland pod Baden zwołane przez liberałów zgromadzenie wyborców zostało przez antysemitów pod przewodem Luegera rozbite. Liberały musieli opuścić salę.

Wiedeń d. 2. października. Wczoraj odbyło się w Penzig zgromadzenie 2.000 robotnic. Przyjęto rezolucyę tej treści, iż usiłowania celem uzyskania powszechnego prawa głosowania będą jaknajusilniej popierać.

W Wienerneustadt odbyło się zgromadzenie socyalnych-demokratów, które zostało rozwiązane przez komisarza rządowego za to, iż chciało powziąć rezolucyę nazywającą każdego, sprzeciwiającego się powszechnemu prawu głosowania, zdrajcą ludu.

Wiedeń d. 2. października. *Montagsrevue* donosi: „Włosko-tyrolscy posłowie wnieśli w r. 1891 *memorandum*, w którem nie tylko sformułowane były żądania, lecz miało ono charakter *ultimatum*, z powodu dodatku zaznaczającego, że przychylenie się do niektórych tylko żądań byłoby bez wartości, gdyby wszystkie przyznane nie zostały. Z tego powodu *memorandum* to nie przyszło nawet pod dyskusyę. Z okazyi teraźniejszego pobytu cesarza w Insbruku wnieśli obecnie włosko-tyrolscy posłowie *memorandum*, wieczór przed przybyciem cesarza do stolicy kraju. Treść pisma tego jest prawie identyczną z treścią *memorandum* z r. 1891., nie zawiera jednak tego dodatku, który wówczas wykluczał roztrząsanie tej sprawy. Cesarz przyjął deputacyę miast i na przemowę przewódcy odpowiedział w mowie nie ułożonej naprzód. Tej okoliczności przypisać należy rozmaite wersye, jakie odpowiedź ta wywołała. Cesarz rozmawiał z każdym członkiem deputacyi łaskawie, powtarzając wielokrotnie, iż nic stanowczego nie może obiecywać. *Memorandum* będzie przedmiotem narad ze strony rządu.

Wiedeń d. 2. października. *Montagsrevue* podaje, że budżet austryacki wykazał nadwyżkę 400.000 zł.

Radca dworu Zschokke został desygnowany na biskupa w St. Poelten.

Wiedeń d. 2. października. Węgierski prezydent ministrów Wekerle przybył tutaj i miał długą naradę z ministrem Steinbachem głównie w sprawie projektów mających być przedłożonemi parlamentowi, ponieważ także Steinbach ma przedłożyć Radzie państwa projekty w sprawie waluty. O godzinie 11. przed południem miał Wekerle audyencyę u cesarza. Przedmiotem audyencyi były wewnętrzne i kościelno-polityczne sprawy Węgier, co do których Wekerle miał uzyskać od cesarza pomyślną odpowiedź.

Wiedeń dnia 2. października. Po przedłożeniu budżetu uda się minister Steinbach do Budapesztu w celu ostatecznego omówienia praw walutowych, mających być wkrótce przedłożonemi parlamentowi.

Wiedeń d. 2. października. *Montagsrevue* donosi, że rząd zamierza urządzić zakład szczepienia wścieklizny w Wiedniu, gdyż dotychczasowe próby szczepienia wydały pomyślne rezultaty.

Wiedeń d. 2. października. Urzędowe telegramy podają, że ani w Kołomyi ani w Rymanowie nie zdarzył się wczoraj żaden wypadek cholery.

Budapeszt d. 2. października. Aresztowano w Paks niejakiego Stefana Totha, który puścił w obieg wielką ilość fałszywych jednokoronówek i jednogroszówek.

Paryż d. 2. października. Pogłoski, jakoby attaché wojskowi obcych mocarstw, podczas manewrów pod Beauvais doznali złego przyjęcia, są bezpodstawne.

Paryż d. 2. października. Doniesienia dzienników o rychłem wysłaniu okrętów wojskowych do Kopenhagi, okazują się prawdziwymi. Rząd postanowił dwa szybkie krążowce z eskadry północnej wyprawić na wody morza Niemieckiego i Bałtyckiego w celu zmierzenia odległości między portami. Przy tej sposobności zaglądną te okręty do Kopenhagi dla oddania pokłonu carowi.

Londyn d. 2. października. Między Francyą a Syamem przyszło do ostatecznego porozumienia co do kwestyj terytoryalnych.

Rzym d. 2. października. W Livornie zaszło 8 wypadków śmierci na cholerę, w Rzymie zaś zdarzył się jeden wypadek podejrzanej choroby.

Dział ekonomiczny.

— **Otwarcie stacyi Wiesa** dla ruchu ogólnego i przystanku Lindau dla ruchu osobowego i pakunkowego. Z dniem 1. września br. otwartą została położona w km. 136·9 na szlaku Praga-Moldau między stacyami Brüx i Ossegg-Riesenberg, nowo urządzona stacya Wiesa dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego a więc dla ruchu całkowitego; zaś w kilometrze 134 tego samego szlaku między stacyami Brüx i Wiesa otworzono przystanek Lindau dla ruchu osobowego i pakunkowego. Natomiast znosi się stacyę Nieder-Oberleutensdorf na szlaku Praga — Moldau, urządzoną dla ruchu całkowitego i przystanek kolejowy Wiesa położony na szlaku Dux-Bodenbach, dotychczas li dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego przejściowego (transito) urządzony. Dla obliczenia należytości przewozowych do stacyi Wiesa nadawanych lub stamtąd wysyłanych posyłek z wyjątkiem posyłek węgli — ważne są postanowienia jeneralnej taryfy towarowej ck. austryackich kolei państwowych, część druga, zeszyt 1-szy z dnia 1. stycznia 1893. Obliczenie należytości przewozowych uskutecznia się na podstawie odległości kilometrycznych w skorowidzu kilometrycznym wyż wspomnianej taryfy dla stacyi Wiesa uwidocznionych. Dla posyłek węgla ważne są na razie należytości taryfowe publikowane dla stacyi Brüx.

— **Otwarcie szlaku kolejowego Lublana-Gottschee.** Dnia 27. września otwartym i do użytku publicznego oddanym został szlak kolejowy Lublana-Gottschee kolei niższo-kraińskich, obejmujący stacye, względnie przystanki: Lublana U. K. B. Laverca (przystanek), Skofelca, St. Marein, Grosslup, Predole (przystanek), Zobelsberg, Gutenfeld, Grosslaschitz, Ortenegg, Reifnitz, Mitterdorf (przystanek) Gottschee i Gottschee (dla ładugi węgla). Stacye: Lublany U. K. B. Skofelca, St. Marein, Grosslup, Zobelsberg, Gutenfeld Grosslaschitz Ortenegg, Reifnitz i Gottschee urządzone są dla ruchu ogólnego, przystanki zaś Laverca, Predole, i Mitterdorf dla ruchu osobowego w końcu Gottschee (ładuga węgla) dla ładowania przesyłek węglanych.

— **Wystawa rolnicza w Cieszynie.** Dnia 30. zm. odbyło się w Cieszynie uroczyste otwarcie wystawy rolniczej, urządzonej ku uczczeniu dwudziestopiecioletniego jubileuszu Towarzystwa rolniczego. Po nabożeństwie przeciągnął przez miasto wspaniały pochód, w którym wzięły udział reprezentacye różnych Towarzystw i liczne deputacye włościan i Kółek rolniczych. Malowniczy widok przedstawiał oddział Sokołów, banderye jeźdźców a zwłaszcza szereg wozów dekorowanych kwiatami, na których alegoryczne grupy niewiast wyobrażały: rolnictwo, sądownictwo i przemysł domowy. Po przemówieniu prezesa Towarzystwa Cienciały, ogłosił marszałek krajowy Larisch-Mönnich otwarcie wystawy, podnosząc w swej mowie znaczenie uroczystości i wykazując zasługi Towarzystwa rolniczego i jego prezesa Cienciały a zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. Mówił po polsku i po niemiecku. Następnie zwiedzono wystawę, która przedstawia się okazale. Wystawców jest przeszło 300.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. października (Z Izby handlowej). **Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czerniów-Jassko po 200 zł. w. a. 256·00 do 259·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do — ·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — ·— do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 110·00 do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·00. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00. 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·30 do 97·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. (I. em.) 103·25 do 00·00. **Pożyczka krajowa** 6% w. a. 105·00 do —·—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·70 do 00·00, 4% po 200 koron=100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 14·00 do 16·—. Losy miasta Stanisławowa 40·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·93 do 6·03. Napoleondor 9·78 do 10·08. Półimperyał 10·15 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 130·60 do 132·60. Rubel rosyjski papierowy 130·75 do 132·75. 100 marek niemieckich 61·80 do 62·40.

Wiedeń d. 2. października, (*telegraficzne.*)

Renty: wspólna papierowa 97·00 srebrna 96·85, austr. koronowa 96·75, złota 119·90, węg. koron. 93·85 złota 116·30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255·50. Północne 2850 —. Państwowej 305·00, Północno-zachod. 238·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104·75, arc. Albrechta (za 200) 94·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 18·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. za 600 zł 986·—, anglo-austr. 150·00, Länderbanku 250·00, Unionbanku 253·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. Banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Żiwnostenska banka 119·00. Kredyty austr. 337·75 Kredyty węg. 411·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·00 bukow. propin. 102·25. buk. indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·00.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 25·25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49·45.

Waluty: Ruble papier. 131·50, 20-markówki 12·36, 20-frankówki 9·99, sovereings 12·58, tureckie liry złote 11·32 100 markówki 61·97 włoskie 100 lirowki 44·72.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 2. października. Gdyby nie to, że silny pokup jęczmienia wywołał na rynku tutejszym niejakie ożywienie — nie wiedzielibyśmy prawie, iż właśnie teraz jest najważniejsza epoka tegorocznej kampanii. Co do pszenicy panuje prawie zupełna stagnacya. Wielkie młyny w obec złego odbytu mąki zredukowały silnie swe zakupy a wywóz ograniczył się do *minimum*. Przytem zaofiarowanie jest dobre, dowóz zboża silny, a co zatem idzie — tendencya mdła. W cenach jednak nie zaszły wielkie zmiany, a to głównie z tego powodu, iż sprzedający, mając łatwy zbyt jęczmienia i owsa tem łatwiej decydują się na poczekanie z pszenicą, że i ceny obecnie wcale nie są zbyt zachęcające.

Najważniejsze zmiany cen w tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	7·58	—	7·70
" " wiosnę	7·95	—	8·07
żyto " jesień	6·34	—	6·42
" " wiosnę	6·83	—	6·93
owies " jesień	7·22	—	7·33
" " wiosnę	7·16	—	7·31
kukurudza na maj-czer.	5·57	—	5·71
rzepak na sierp.-wrześ.	16·40	—	17·90

Na dzisiejszym targu popyt za **pszenicą** był bardzo mały. Wielkie młyny nie brały prawie zupełnie udziału w zakupach. Ceny w porównaniu z ubiegłym tygodniem spadły około 5 ct.

Tendencya co do **żyta** była mdła, toteż i odbyt bardzo nieznaczny.

Jęczmień miał początkowo bardzo silną tendencyę i w porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia poszedł prawie o 25 ct. w górę. Ruch był bardzo ożywiony — nie odpowiedział jednak oczekiwaniom, gdyż utrudniały odbyt wygórowane żądania właścicieli.

Owsa zakupiono na wywóz do Niemiec południowych i Czech kilka tysięcy cetnarów mtr. Odbyt miejscowy był mniej zadowalający, to też ceny poszły zaledwie nieznacznie w górę.

Usposobienie co do **kukurudzy** było spokojne.

Ceny **mąki** pozostały niezmienione.

Tendencya co do **zakupów terminowych** była mdła, a tylko owies poszedł nieco w górę.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·57, 7·59, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·96, 7·94, 7·97, żyto na jesień 6·35, 6·34, 0·—; żyto na wiosnę 6·85, 6·83, owies na jesień 7·24, do 7·33, owies na wiosnę 7·17, 7·28, 7·27, kukurudzę na maj-czerwiec 5·60, 5·57, 5·59, rzepak na styczeń-luty 15·10, nowy rzepak na sierpień-wrzesień 1894. 12·87 do 13·12.

Stan powietrza. Przez ubiegłe doby mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 3. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 4. października. św. Franciszka. — św. Foky.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·20	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	8·41	6·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·09	6·11	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·51	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·05	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

L. 81351/93. Nr. 4900.

Obwieszczenie.

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu na który niektóre tutejsze krajowe rządowe stacye mytnicze wydzierżawione zostały.

W bieżącym roku przeprowadzoną zostanie licytacya celem dalszego ich wydzierżawienia. Na tych stacyach mytniczych, których korzystne wydzierżawienie dla wysokiego Skarbu nie mogłoby nastąpić, zaprowadzony zostanie pobór myta we własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczony być ma w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensyonistom, prowizyonistom, kwiescentom i inwalidom o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystępnymi dla skarbu warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie. Pensyoniści, prowizyoniści, kwescenci i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszokrajowych rządowych stacyach mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie winni się zgłosić najdalej do końca października br. pisemnie do tej ck. powiatowej Dyrekcyi skarbu, w której okręgu dotycząca stacya mytnicza leży, wymieniając przy której stacyi mytniczej gotowi by byli sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów dnia 26. września 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174a)